



Głos Jana Chrzciciela

GAZETA PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA W SONINIE

PAŹDZIERNIK 2024

NR 7/2024 (60)



*Hebrajskie Rafael oznacza „Bóg uleczył”.
Nawiązuje do przepięknego opowiadania z Biblii,
które spotykamy w księdze Tobiasza.
Archanioł Rafael przeprowadza szczęśliwie Tobiasza Młodego
przez kolejne etapy i momenty jego życia.*

Drogi Księżu Rafale

**Niech Twój święty patron Archanioł Rafał,
prowadzi Ciebie przez życie jak prowadził Młodego Tobiasza.
Niech strzeże, wspiera, napełnia Bożą obecnością i pomaga,
aby wszystko co czynisz w naszej parafii stawało się
na większą Chwałę Boga, Jego Najświętszej Matki
oraz całego kościoła, którego częściąką my wszyscy jesteśmy.**

**Wszystkiego najlepszego
życzą wdzięczni parafianie**



Królowo Różańca Świętego módl się za nami

Październik to Twój czas Maryjo. Dzięki Bogu znowu dożyliśmy kolejnego, dlatego powinno być naszym obowiązkiem znaleźć czas na modlitwę różańcową.

Z wdzięczności za dar życia, zdrowia, spokoju i pokoju, za uśmiech i za smutek, za wszystko co dostaliśmy z Bożej łaski trzeba nam modlić się na różańcu.

Z Tobą Maryjo chcemy przeżywać każdy dzień. Trzymać Cię za rękę. Uśmiechać się do Ciebie i widzieć jak Ty uśmiechasz się do nas, bo Twoje serce cieszy się gdy się modlimy. Chcemy prowadzić do Ciebie nasze Rodziny, dzieci, chorych, samotnych i nieszczęśliwych. Każdego dotknij swoją Miłością i przytul do Matczyngo Serca, aby poczuł się bezpiecznie. Zaprowadź do Jezusa zatwardziałyh grzeszników, aby już więcej nie zabłądzili. Towarzysz o Matko każdemu kto o Twoją opiekę prosić będzie, a i podnieś tych, którzy nie mają siły powstać.

31 dni miesiąca przed nami. Czy znajdziemy choć jeden, aby pójść i pokłonić się Królowej z Różańcem w dłoni?



Pytanie zawarte w tytule niniejszego tekstu warte jest rozważenia w każdym czasie. Jednak teraz może szczególnie przykuje uwagę, ponieważ przed nami październik - miesiąc Maryi Bożej Matki z której postacią kojarzymy zwykle różaniec.

Różaniec jako modlitwa w formie jaką znamy dziś powstał w końcu XV wieku, a do jego rozpowszechnienia najbardziej przyczynili się dominikanie. Według legendy założyciel zakonu dominikanów w objawieniu jakiego doświadczył, miał otrzymać od Matki Bożej właśnie różaniec.

Dlaczego powinniśmy modlić się na różańcu?

Do naszego kraju modlitwę różańcową przyniósł i szeroko rozpowszechnił święty Jacek. W 1572 roku papież Pius V - jako dziękczynienie za zwycięstwo chrześcijan nad flotą imperium osmańskiego zmierzającą do podboju naszego kontynentu - ustanowił święto Matki Bożej Różańcowej obchodzone 7 października.

Ile razy Maryja chciała przekazać ludziom swe orędzie tylekroć zjawiała się z różańcem w rękę. Zawsze też zachęcała do jego odmawiania. Modlitwa ta bowiem jest Jej szczególnie miła, a dla nas wszystkich bardzo skuteczna. Wyrosła ona z Ewangelii i jest jej streszczeniem. W codziennej modlitwie i pracy wyraża się nasza wiara. Kto przestaje się modlić obumiera duchowo. Traci w ten sposób - nawet nieświadomie - największe duchowe skarby: wiarę, nadzieję i miłość.

Święty Jan Paweł II - papież, którego wszyscy tak bardzo cenimy, był wielkim miłośnikiem modlitwy do Matki Bożej Różańcowej. Nieustannie odmawiał różaniec. Do trzech jego części 16 października 2002 roku wprowadził czwartą zawierającą tajemnice światła. Rozważamy je w czwartki każdego tygodnia.

Jan Paweł II zawsze podkreślał, że to modlitwa o wielkim znaczeniu, przynosząca owoce świętości. W liście apostolskim do biskupów, duchowieństwa i wiernych o różańcu świętym pisał: „*W te dziesiątki różańca serce nasze wprowadzić może wszystkie sprawy, które składają się na życie człowieka, rodziny, narodu, Kościoła i ludzkości. Sprawy osobiste, sprawy naszych bliźnich. W ten sposób ta prosta modlitwa pulsuje życiem ludzkim...*”

Na modlitwie zdobywa się także dar mądrości i światło Ducha Świętego. To wszystko dziś jest nam bardzo potrzebne, aby dźwigać trudy codziennego życia i rosnąć w siłę do pokonywania przeszkód i własnych ograniczeń. Każda modlitwa, a zwłaszcza różańcowa sprzyja budowaniu i umacnianiu więzi w naszych rodzinach, więzi z Bogiem i wspólnotą Kościoła.

Różaniec zgodnie z dawną tradycją - pisze Jan Paweł II - jest modlitwą, która szczególnie sprzyja gromadzeniu się rodziny. Kierując wzrok na Jezusa, poszczególni jej członkowie odzyskują na nowo również zdolność patrzenia sobie w oczy, by porozumiewać się, okazywać solidarność, wzajemnie sobie przebaczać, by żyć z przymierzem miłości objawionym przez ducha Bożego. Liczne problemy współczesnych rodzin, zwłaszcza w społeczeństwach ekonomicznie rozwiniętych wynikają stąd, że coraz trudniej jest się porozumiewać. Ludzie nie potrafią ze sobą przebywać, a być może nieliczne momenty, kiedy można być razem, zostają pochłonięte przez telewizję. Podjąć na nowo odmawianie różańca w rodzinie znaczy wprowadzić do codziennego życia całkiem inne obrazy, ukazujące misterium, które zbawia: obraz Odkupiciela i Jego Najświętszej Matki. Rodzina, która odmawia razem różaniec, odtwarza poniekąd klimat domu w Nazarecie: Jezusa stawia się w centrum, dzieli się z Nim radości i cierpienia, w Jego ręce składa się potrzeby i projekty, od Niego czerpie się nadzieję i siłę na drogę.

Czasem bywa, że odmawianie różańca może wydać nam się nużące i monotonne. Prawie bez przerwy mówimy *Zdrowaś Maryjo*. Pięć dziesiątków w jednej części daje prosty rachunek: $5 \times 10 = 50$. Trzy części to razem 150 *Zdrowaś Maryjo* + 5 *Ojcze nasz*, 5 *Chwała Ojcu* i 1 *Wierzę w Boga*. Czysta matematyka pokazuje już jak tego dużo. A jak dużo to pewnie i długo. Już na samą myśl można poczuć się zmęczonym. Czy rzeczywiście? Obliczono, że małe dziecko powtarza wyraz „*mama*” około 300 razy dziennie. Czy to się mu znudzi? Nigdy! Czy to nie nudzi jego Mamie? Też nie. Reaguje ona na każde odezwanie się dziecka i co więcej niezmiernie ją to cieszy. Podobnie jest z modlitwą na różańcu. Maryja jest naszą Matką, która cieszy się gdy odmawiamy różaniec. W każdym paciorku pozdrawiamy ją i stajemy się jak małe dziecko, które zwraca się do swojej Mamy, a Ona odpowiada mu z miłością, że słyszy go, jest i czuwa. Ten gest Matki daje każdemu dziecku poczucie bezpieczeństwa, umacnia więź i pielęgnuje miłość, której nic nie zastąpi. Tak samo na modlitwie różańcowej Maryja słyszy nasze pozdrowienie i odpowiada na nie obdarowując nas łaskami.

W różańcu odkrywamy tajemnice życia Jezusa, tajemnice naszej wiary, aby wzrastać w miłości do Boga i ludzi. W pierwszej jego części - radosnej - to Bóg przychodzi do człowieka, aby go zbawić. W drugiej - bolesnej - Bóg poucza nas o drodze do zbawienia. W trzeciej - chwalebnej - Bóg dokonuje zbawienia. W czwartej zaś - tajemnice światła - Bóg ukazuje chwałę przyszłego życia wierzących. Różaniec jest też zatem najpiękniejszą lekcją o tym, jak odkryć człowieka w człowieku i Boga, który dla nas stał się Człowiekiem, bo do końca nas umiłował.

W czasie II wojny światowej więźniowie obozów koncentracyjnych robili sobie różaniec z ugniecionego chleba i takie paciorki nawlekali na nitkę. Na nich się modlili ukrywając przed oprawcami. Święty Jan Paweł II także nie rozstawał się z różańcem. Towarzyszył mu w każdej podróży i na każdym kroku.

Niech i dla nas stanie się ulubioną formą modlitwy. Tego sobie i wszystkim czytającym ten tekst życzę.

Edyta Grabowska

I WOJNA ŚWIATOWA W OPOWIEŚCI ROMANA TURKA



W obecnym roku przypada 110 rocznica wybuchu I wojny światowej. Konflikt ten, jak dowodzą historycy, przyniósł Polakom duże straty ludzkie i materialne, porównywalne z tymi z okresu kolejnej wojny światowej. A jednak I wojna światowa nie zapisała się w naszej pamięci narodowej jako wydarzenie równie tragiczne. Jednym z powodów było to, że wojna ta stworzyła warunki do odrodzenia państwa polskiego. I Polacy, jako naród, tę szansę wykorzystali.

Jednym z pisarzy, którzy w swojej twórczości podejmowali tematy związane z I wojną światową był dziś już nieco zapomniany Roman Turek.

Roman Turek urodził się 7 lutego 1898 roku w Woli Dalszej. Wówczas była ta Galicja w zaborze austriackim. Pochodził z biednej, chłopskiej rodziny. Sytuacja materialna zmusiła go do szukania pracy zarobkowej. Pracował u hrabiów Potockich, wyjeżdżał na tzw. saksy, dorabiał sobie także u bogatszych krewnych. W czasie I wojny światowej znalazł się w austriackiej armii, potem trafił do rosyjskiej niewoli. Po zakończeniu wojny zatrudnił się w Fabryce Likierów w Łańcucie, gdzie pracował do emerytury w 1960 r.

R. Turek był pisarzem samoukiem, ukończył tylko trzy klasy szkoły ludowej – reszty nauczył go życie. Swoje powieści, mające charakter wspomnień, zaczął spisywać dopiero w wieku 58 lat. Pisał o sobie i o mieszkańcach podłańcuckich wsi. Jest m.in. autorem powieści: „*Palacz w hrabiowskiej likierni*”, „*W służbie najjaśniejszego pana*”, „*Moja mama, ja i reszta*”, „*Ostatnia karczma*”.

Potrafił pisać lekko, z humorem o trudnych sprawach, miał duży dystans do siebie i otoczenia. Był w swoim czasie autorem popularnym i cenionym. Jako jednego ze swoich mistrzów wymieniał go dwukrotny laureat Literackiej Nagrody NIKE Wiesław Myśliwski.

R. Turek zmarł w Łańcucie 20 lutego 1982 r. Został pochowany na tamtejszym cmentarzu komunalnym. Obecnie jedna z ulic w Łańcucie nosi jego imię.

W niniejszym tekście przytaczam kilka fragmentów powieści „*W służbie Najjaśniejszego Pana*”, w której narrator, czyli Roman Turek mający w chwili wybuchu wojny 16 lat, opowiada swoje ówczesne losy. Wybrane cytaty dotyczą pierwszych miesięcy wojny.

Na początek fragment o przyczynach konfliktu, tak jak je widział mieszkaniec podłańcuckiej wsi.

"Nikt nie zagrażał naszej Galicji, a o Polsce jako samodzielnie rządzącym się państwie nie słyszano. To cesarze zaczęli drzeć koty między sobą i zamiast zacząć gdzieś w ciemnym kącie na siebie i przyfasować jeden drugiemu kłonicą, stawiają podległe sobie, uzbrojone narody, by się za nich mordował".

Dalej bardzo trafnie R. Turek opisuje skutki bardzo łagodnych i tolerancyjnych w porównaniu do innych zaborów rządów austriackich.

"Nie od razu rozumował w ten sposób chłop galicyjski. Sprawująca w rękawiczkach rządy monarchia habsburska więcej chyba uczyniła szkód narodowi polskiemu w Galicji, aniżeli prześladowający Polaków Hohenzollernowie w Wielkopolsce czy Romanowowie w Królestwie. Natura ludzka nie znosi przymusu; rodzi on bunt, ten zaś przynosi świadomość. Polityka narodowa monarchii austriackiej uspiła poczucie polskości u ludności Galicji, wychowując ją na wiernych synów najjaśniejszego pana. Szły więc galicyjskie zabijaki ochotnie, wygrażając nigdy nie widzianym, Bogu ducha winnym Serbom, Moskalom i każdemu, kto choćby słowem obraził dom panujący.

Rozpoczęła się wojna, zaczął się werbunek...

"Pod wpływem ostatnich wydarzeń ludność chodziła jak odurzona. Ponad stu najzdrowszych mężczyzn, w wieku od dwudziestu do czterdziestu dwu lat, w ciągu czterdziestu ośmiu godzin opuściło swe rodziny. Zamienili wystrzępione, łatanie kapoty i siermięgi na równiôtkie, szarobłękitne, z różnokolorowymi wypustkami i wyłogami mundury. Na nic się zdały rozpczaliwe płacze i lamenty matek, sióstr, żon czy nieletnich dzieci. Manifestowanie zbytniego żalu było

poniżającą nieprzyzwoitością i brakiem patriotycznych uczuć. Obniżało też odwagę i bojowość żołnierza. Nie trzeba łać łez, gdy przewiduje się wylew rzek krwi.“

Los żołnierza jest zawsze ciężki, ale i na ludność cywilną spadały różne nieszczęścia.

„Nie zapomniała monarchia i o pozostałych we wsi rodzinach. Przywalone tylu nieszczęściami baby pogłupiałyby w chałupach, gdyby i dla nich nie wyszukano godziwych a odpowiednich rozrywek. Nie obeschły jeszcze łzy w oczach, nie uspokoiła się pierś od ciężkich wzdychań. Poszli synowie, mężowie i bracia zapełnić szeregi zbrojnej po zęby armii. Wyjechali ojcowie i staruchy zabierając konie i wozy. Na cóż teraz kolej? Niewyczerpany był w pomysłach rząd austriacki. A krowy mają się paść i doić spokojnie w dobie tak powszechnego obowiązku i wysiłku? Zarządzono więc mobilizację i assenterunek krów. [...] Krowy jednak w mig się połapały [...] Do czekającej na gminnym pastwisku komisji asenterunkowej szły niechętnie, żałośnie po drodze porykując.“

W czasie wojny pogłowie zwierząt gospodarskich w Galicji zmniejszyło się o 60 procent. A, z braku mężczyzn areał uprawianych pól zmniejszył się o kilkadziesiąt procent.

Kilka zdań o wojennym transporcie ludzi i zwierząt.

„Dziesiątki bydła ładowano co dnia do wagonów kolejowych i wywożono gdzieś tam na zachód. W tych samych wagonach jechały potem transporty wojsk. „Zwei und vierzig Mann oder acht Pferde“ [42 ludzi lub 8 koni] – dużymi literami wypisano nad drzwiami każdego wagonu. Koni więc lokowano tam osiem. Krów pakowano już dziesięć. Było to bowiem bydło przeznaczone na rzeź, nie poniesie więc rząd żadnej straty, jeśli ta czy owa sztuka złamie nogę w ciżbie.

Żołnierz natomiast był stworem inteligentnym, i jako taki nie wymagał specjalnej pieczy. Sam powinien znaleźć sobie odpowiednią szczeplinę i ulokować się w niej jak najwygodniej. Dlatego też zapewne właczano do tego samego wagonu aż czterdziestu dwu wojsaków z uzbrojeniem i rynsztunkiem. Solone śledzie w niewiele gorszych podróżowały pozycjach. Zresztą dla wielu wojsaków zgotowany był po ukończeniu podróży los podobny jak dla rzeźnego bydła.“

Jeszcze jedno zarządzenie, w prawdziwość którego nie od razu uwierzyłem.

„Dwa dni upłynęły tylko od czasu, jak ludność wsi oddała na cele wojny swe najlepsze krowy, gdy przyszedł nowy nakaz: wystrzelać wszystkie żyjące we wsi psy. [...] Było to ... zarządzenie ministerialne. Mądre i profilaktyczne. Stare przysłowie mówi: „wolno psu na Pana Boga czekać“. Proszę bardzo, ale na cesarza nie wolno. Nie wolno hauknąć nawet na jego sługę. Tymczasem przewidziane były przemarsze, a nawet kwaterowanie wojsk we wsiach, osadach i miastach. Na bączkach czapek oficerów i żołnierzy wryte były inicjały cesarskie. [...] Żaden pies, jak wiadomo, czytać się jeszcze nie nauczył, a z wyjątkiem swego pana i jego najbliższych nie uznaje i nie uszanuje nikogo. Złapałby bez wahania za pośladek czy łydkę samego najjaśniejszego pana. [...]

Przewidujący wszystko parlament wiedeński po długodzinnych debatach powziął jednomyślną uchwałę i wydał wyrok skazujący na śmierć wszystkie psy w Galicji.“

I wreszcie ostatni, najdłuższy fragment. Po jakimś czasie od wybuchu wojny, z frontu zaczęły docierać wagony z rannymi, a po nich przysłała wieść, że zbliża się transport jeńców rosyjskich. Wzbudziło to duże zainteresowanie mieszkańców Galicji, którzy w zdecydowanej większości żadnych Rosjan nigdy nie widzieli.

W tłumie oczekujących na dworcu na przyjazd jeńców przeważały kobiety.

„Przyjeżdżające transporty wojsk i sprzętu wojennego nie interesowały dziś nikogo. Były to rzeczy powszednie, my zaś przybyliśmy tu, by widzieć rzecz niezwykłą – zabranych do niewoli Moskali.

[...] Drzwi kilkunastu wagonów ciężarowych były zamknięte, okna osłonięte siatką z drutu kolczastego. [...] Po jakimś czasie przyszedł skądś tam rozkaz otwarcia drzwi wagonów i zezwolenia uwięzionym na zaczerpnięcie powietrza. [...] Patrzyliśmy zdziwieni. Przyszliśmy tu oglądać Moskali, tymczasem tłoczyli się w drzwiach wagonów młodzi, dobrze zbudowani, urodziwi chłopcy. [...]

[...] ...jeden z nich zapytał całkiem ludzkim głosem:

- Proszę pań, a co to za miasteczko?

Nastała grobowa cisza. Zdawało się, że ludziom mowę odjęło.

Po jakimś czasie odważyła się któraś odpowiedzieć pytaniem:

- E, jak wy tam, panie, gadacie, co się pytacie?

- Zapytujemy, jak się nazywa ta miejscowość,

a myślimy, że to chyba miasto, bo i wieżę widać, a więc pewnie kościół katolicki?

Nie odpowiedziały jeszcze kobiety, nie zaspokoili ciekawości pytających. Zdumienie było ponad miarę.

- A co wyście za Moskale, że po naszymu rozmawiacie i o kościele wiecie, co to takiego?

- W imię Ojca i Syna – odpowiedzieli chórem już teraz jeńcy. [...] tacyśmy jak i wy Moskale. Jedną z wami mową mówimy i w takich samych kościołach jak wy się modlimy. My Polacy, wasi bracia.

- Polacy? - pytano już całkiem śmieie. - A dużo was tam jest?

[...] - Więcej niż tu was w Galicji. Na froncie prawie wszystkie pułki są w większości z Polaków złożone.

- O, Boże! - zajazgotały znowu kobiety – to czemu wy, Polacy i nasi bracia, jak mówicie, zabijacie i kaleczycie tyłu naszych? Całe pociągi rannych narznięliście już. Sumienia chyba nie macie. Przecie to nasi chłopcy.

Spowaźnieli jeńcy w wagonach, przycichli i posmutnieli. [...]

- Taki już nasz los albo kara Boża za grzechy nasze – wyrzekł wysunąwszy się naprzód starszy wiekiem jeniec. - Nie umiemy być sobie braćmi naprawdę. Musimy sobie teraz wyłoić skórę nawzajem tak dobrze, aż pojmiemy, że jesteśmy braćmi, pokochamy się i staniemy wszyscy za jednego, jeden za wszystkich.“

I wojna światowa, chociaż jednym z jej skutków było powstanie wolnej Polski, miała jeden, szczególnie tragiczny wymiar. W pierwszych miesiącach walk starły się ze sobą oddziały rekrutowane w prowincjach nadgranicznych. I tak się stało, że granice pomiędzy wojującymi cesarstwami: Rosją a Niemcami i Austro-Węgrami przbiegały przez ziemie polskie. W czasie wojny trzech zaborców zmobilizowało do swoich armii ok. 3,5 mln. Polaków. Około 400 tysięcy z nich zginęło walcząc w mundurach zaborców za obcą sprawę.

Powieść Romana Turka *"W służbie najjaśniejszego Pana"* została wydana już 60 lat temu. Obecnie żadnych jego książek się nie wznawia, ani nie ma takich planów. I choć czytanie książek to nie wyścig, to zainteresowani lekturą dzieł Romana Turka powinni się pospieszyć. Papier książkowy z czasów PRL-u nie jest wieczny i za jakiś czas dojdzie do sytuacji, że nie będzie czego czytać.

Powieści R. Turka można wypożyczyć w Bibliotece Publicznej w Soninie.

Bibliografia:

R. Turek, *W służbie najjaśniejszego pana*, Warszawa 1962.

K, Janicki i in, *Przedwojenna Polska w liczbach*, 2020.

A. Chwalba, *Historia Polski 1795-1918*, Kraków 2001.

Wiesław Głaz

Jerycho Różańcowe modlitwa o szczególnej mocy

W naszej parafii w czasie tegorocznego Adwentu będziemy przeżywali całodobową modlitwę różańcową zwaną Jerychem. Wśród nas są zapewne tacy co słyszeli o takiej formie modlitwy, ale wielu zapyta też co to jest?, po co? Dlaczego? Jak to wygląda?

Poniższy tekst objaśni istotę tego nabożeństwa i zaspokoi ciekawość zainteresowanych.

Skąd nazwa „Jerycho Różańcowe”?

Nazwa nawiązuje do biblijnej historii zdobycia miasta Jerycho. Z tego opisu dowiadujemy się jak Izraelici zdobyli miasto silnie strzeżone i otoczone murami podczas wędrówki do Ziemi Obiecanej.

Wykopaliska archeologiczne pozwoliły stwierdzić, że to starożytne miasto otaczał



podwójny mur wewnętrzny o szerokości około 4 metrów oraz zewnętrzny o szerokości 2 metrów. Wysoki był na ok. 9 metrów. W murach tych znajdowały się mieszkania. W jednym z nich zamieszkała bardzo pobożna kobieta. Na imię było jej Rahab. Ukrywała ona zwiadowców, a potem opuszczała po linie z okna i w ten sposób pomagała w ucieczce.

Samo miasto zostało zdobyte i zniszczone w zaskakujący sposób. Najpierw Pan przemówił do Jozuego i zapewnił go, że poprowadzi wojska Izraela i pomoże im zdobyć twierdzę. Za Jego radą Izraelici raz dziennie przez sześć dni okrążali Jerycho z kapłanami niosącymi Arkę Pana. Poprzedzało ich siedmiu kapłanów grających na trąbach z rogów baranich. Lud postępował w milczeniu za orszakiem towarzyszącym arce. Siódmego dnia okrążono miasto siedmiokrotnie, a gdy kapłani zadęli w trąby wznosząc przy tym okrzyk, mury się zawaliły i Jozue zdobył miasto.

Kto, kiedy i dlaczego sprowadził tę modlitwę do Polski?

Nabożeństwo Jerycha Różańcowego zaistniało w naszym kraju za sprawą działań, które podjął Anatol Kaszczuk.

Ów człowiek był pochodzącym z Wileńszczyzny oficerem artylerii, więźniem obozu w Kozielsku, lotnikiem kształconym w Kanadzie, a przede wszystkim sumiennym chrześcijaninem. Poprzez swojego spowiednika zapoznał się z objawieniami Matki bożej Fatimskiej. Czytając historię i przesłanie objawień zrozumiał, że mogło nie dojść do masakry wojennej w Polsce i Europie, gdyby ludzie odmawiali różaniec, jak o to prosiła Maryja.

6 stycznia 1948 r. Kaszczuk utworzył w Polsce Legion Maryi - wspólnotę apostołską zrzeszającą świeckich pod przewodnictwem kapłana, za który w trzy lata później groził mu proces sądowy. Ocalała go jednak siła modlitwy różańcowej i jak sam pisał w swoim świadectwie: „...proces ów w Różańcach się stopił tak jak topi się śnieg w słońcu wiosennym...”. Anatol wielokrotnie doświadczał mocy różańca i był świadkiem wielu cudów wyproszonych za jej pośrednictwem.

Kiedy papieżem wybrano Karola Wojtyłę z inicjatywy mężczyzny zorganizowany został na Jasnej Górze w Częstochowie Kongres Różańcowy, aby otworzyć bramy komunistycznej Polski dla papieża Polaka.

Codziennie przez siedem dni, od 1-7 maja 1979 r., odprawiano Msze Święte, odmawiano Różaniec i Koronkę do Bożego Miłosierdzia przed wystawionym Najświętszym Sakramentem.

Za radą biskupa Stefana Bareły zmieniono nazwę wydarzenia z Kongresu na Obłężenie Jerycha nawiązując w ten sposób do opisanego w Piśmie Świętym zdobywania miasta Jerycho. Kongres zakończono 7 maja, a cel został osiągnięty. W ten sposób miesiąc później Jan Paweł II był już w Polsce i modlił się na Jasnej Górze.

Jak to działa?

Jerycho to nieprzerwane rotacyjne czuwanie grup osób przed Najświętszym Sakramentem przez 7 dni w tym codzienna Msza Święta, Różaniec, a o godzinie 15.00 każdego dnia Koronka do Bożego Miłosierdzia. Odbywa się w tyłu miejscach, w ilu uda się je zorganizować grupom pozostającym ze sobą w duchowej łączności.

Co nam daje modlitwa różańcowa?

Za odpowiedź niech nam wystarczą tylko niektóre z 15 obietnic danych błogosławionemu Alanowi de la Roche:

- obiecuję moją specjalną obronę i największe łaski wszystkim odmawiającym różaniec,
- Różaniec zwycięży wszystko, stanie się bronią przeciwko piekłu, pomniejszy grzechy, zwycięży heretyków,
- kto będzie miał prawdziwe nabożeństwo do Różańca nie umrze bez sakramentów,
- otrzymacie wszystko o co prosicie przez odmawianie Różańca.

W tej modlitwie wypraszać chcemy łaski potrzebne naszej Ojczyźnie, parafii i miejscowości. Chcemy przeproszać za grzechy osobiste i grzechy tych, którzy nie potrafią żałować. Pragniemy także dziękować za to, że Bóg podtrzymuje całe nasze życie, a bez Niego niewiele znaczymy.

Zachęcamy wszystkich Parafian do włączenia się w to wielkie wydarzenie wiary, gdy przyjdzie jego czas. Razem możemy więcej, pełniej i piękniej wielbić Boga przez wstawiennictwo Jego Najświętszej Matki-Królowej Różańca Świętego.

NASZA SIOSTRA PRZYRODA

część 11 Trochę szczęścia w doniczce

Grubosz jajowaty zwany owalnym i srebrzystym to uosobienie drzewka szczęścia wśród roślin. Pokrój tej rośliny jest zbliżony właśnie do niewielkiego drzewka lub krzewu. Bardzo dobrze się rozkrzewia, a jego łodygi drewnieją. Z czasem więc to cudo natury przypomina pień i gałęzie drzewa. Osiąga ono od 1 do 1,5 metra wysokości. Tyle zielonego szczęścia...

Uprawa grubosza jest bardzo łatwa tak więc śmiało można powiedzieć, że może go uprawiać każdy. To jeszcze jeden powód do szczęścia... Nie wymaga częstego podlewania, ponieważ jego mięsiste liście gromadzą wodę na zapas.

I warto to ostatnie zdanie dobrze zapamiętać, gdyż zbyt częste podlewanie może rzeczywiście doprowadzić do utraty liści i gnicia rośliny. Kwiat ten śmiało może wiosną i latem przebywać na balkonie lub w ogrodzie. Temperatura, którą znosi najlepiej oscyluje w zakresie 20-26 stopni Celcjusza. Zimą powinna



być nieco niższa, a grubosz chroniony być musi od przemarznięcia. Łatwo się rozmnaża i z liścia tylko ukorzenia. Lubi podłoże dla sukulentów lub uniwersalne z domieszką piasku i drenażem na dnie. Aby roślina dobrze rosła można ją nawozić i będzie nam za to wdzięczna ... Bardzo lubi słońce, a jego krajem pochodzenia jest południowa część Afryki. Da się pięknie prowadzić i formować wedle zamysłu właściciela co jest wisienką na torcie w definicji szczęścia ... Nic tylko sadzić i otaczać miłością. Niech pięknie rośnie.

Parafia Rzymskokatolicka Sonina

pw. św. Jana Chrzciciela

Sonina 177, 37-100 Łańcut

tel. 17 224 15 39

e-mail: sonina@przemyska.pl

www.sonina.przemyska.pl

NIP 815 139 56 73 REGON 040039933

Kancelaria parafialna

czynna po każdej mszy św.

z wyjątkiem niedziel, uroczystości
i świąt kościelnych

W sprawach pilnych dzwonić pod numer:
502 586 965

Konto na remont kościołów: BS w Łańcutcie
nr konta: 81 9177 0008 2001 0005 0685 0002

Parafialny program peregrynacji Obrazu Najświętszego Serca Jezusowego

Lp.	Nazwisko	Data	Dzień
1	Diduch 293 A	1.10.2024	Wtorek
2	Górak	2.10.2024	Środa
3	Wrona	3.10.2024	Czwartek
4	Leniart	4.10.2024	Piątek
5	Grela	5.10.2024	Sobota
6	Araszkiewicz	6.10.2024	Niedziela
7	Ochociński	7.10.2024	Poniedziałek
8	Szeremeta	8.10.2024	Wtorek
9	Kopeć	9.10.2024	Środa
10	Bar	10.10.2024	Czwartek
11	Michno	11.10.2024	Piątek
12	Majder	12.10.2024	Sobota
13	Korobecki	13.10.2024	Niedziela
14	Kisała	14.10.2024	Poniedziałek
15	Nycz	15.10.2024	Wtorek
16	Wesołowska	16.10.2024	Środa
17	Wawraszek	17.10.2024	Czwartek
18	Balawender	18.10.2024	Piątek
19	Pelc	19.10.2024	Sobota
20	Pudełko	20.10.2024	Niedziela
21	Lisikiewicz	21.10.2024	Poniedziałek
22	Kuźniar	22.10.2024	Wtorek
23	Panek	23.10.2024	Środa
24	Mróz	24.10.2024	Czwartek
25	Ślimak	25.10.2024	Piątek
26	Machowscy	26.10.2024	Sobota
27	Pacyna	27.10.2024	Niedziela
28	Borcz	28.10.2024	Poniedziałek
29	Bielec	29.10.2024	Wtorek
30	Masłyk	30.10.2024	Środa
31	Borcz	31.10.2024	Czwartek

17 grudnia 2023 r. w naszej parafii rozpoczęła się Peregrynacja Obrazu Najświętszego Serca Pana Jezusa, która stanowi również przygotowanie do zaplanowanej na rok 2026 konsekracji kościoła.

Obraz nawiedzał będzie każdą z rodzin, która potwierdzi chęć jego przyjęcia. Codziennie na Mszę świętą wieczorną, a w niedzielę na Mszę Świętą o godz. 15.00, zapraszamy rodziny, które w danym dniu przyjmują lub odprowadzają obraz.

Obrzęd przekazania następować będzie po powrocie z Mszy Świętej do domów, pod przewodnictwem kapłana. Rodzina przekazująca obraz wraz z kapłanem przynosi go do domu swoich sąsiadów. Następuje krótka modlitwa, po której rodzina ta powraca do swego domu.

Zachęcamy, aby na dzień nawiedzenia naszego domu zaprosić wszystkich, którzy w nim mieszkali. Warto zaprosić bliskich z rodziny.

Zachęcamy także, aby w czasie nawiedzenia domu w gronie rodzinnym odmówić wspólnie poranny i wieczorny pacierz, różaniec, Apel Jasnogórski, litanie do Najświętszego Serca Pana Jezusa, koronkę do Bożego Miłosierdzia, Anioł Pański lub inne modlitwy.

Dwaj papieże



16 października w kalendarzu polskich rocznic przypada bardzo ważna data. Dokładnie tego dnia w 1978 roku papieżem, czyli najważniejszą osobą w kościele katolickim został wybrany Polak - Karol Wojtyła. Z pewnością dużo o nim wiemy z książek, filmów czy lekcji religii dlatego nie będę tu opisywać jego życiorysu. Poniżej poczytacie o tym kto był nie kolejnym, a pierwszym papieżem - wskazanym przez samego Jezusa fundamentem wspólnoty kościoła.

Jezus przebywa w Cezarei Filipowej i zwraca się z pytaniem do uczniów: *Kim ja jestem w ocenie ludzi? Odpowiadają: Według jednych jesteś Janem Chrzcicielem, inni uważają Cię za Eliasza, Jeremiasza lub innego jeszcze proroka. A waszym zdaniem kim jestem?* - pyta Jezus. Szymon Piotr oświadcza: *Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga Żywego!* Jezus mu odpowiada: *Szczęśliwy jesteś ponieważ Ojciec mój przekazał ci tę prawdę. Powiadam ci - Ty jesteś Piotrem - Skalą i na tej skale zbuduję mój Kościół, a bramy piekła go nie zwyciężą. Tobie też daję władzę niebieskiego królestwa. Cokolwiek ustanowisz na ziemi będzie ustanowione w niebie.*

To **Piotr** jest szczególnie wyróżniony przez Jezusa: on wraz z Jakubem i Janem jest świadkiem przemienienia Pana Jezusa na górze Tabor, uzdrowienia córki Jaira, krwawego potu Jezusa w Getsemani. Wszystkie katalogi apostołów wymieniają Piotra na pierwszym miejscu. Piotr z Janem jako pierwszy biegnie do grobu, by stwierdzić, że Jezus zmartwychwstał. Nad jeziorem Genezaret otrzymuje od Jezusa potwierdzenie najwyższej władzy w Kościele: „*Paś owce moje, paś baranki moje!*”

Piotr kieruje wyborem Macieja na miejsce Judasza. Po zesłaniu Ducha Świętego pierwszy głosi katechezę o Jezusie. Przewodniczy Soborowi Jerozolimskiemu ok. 49 roku. To on przyjmuje Pawła do grona apostołów. W Rzymie zakłada Kościół i jest jego pierwszym biskupem. Stamtąd kieruje całym Jezusowym Kościołem, a po Piotrze czynią to kolejno jego następcy - biskupi Rzymu. Dlatego o papieżu mówi się także,



że jest biskupem Rzymu. **Karol Wojtyła, czyli Jan Paweł II** był 264 biskupem Rzymu aż przez 27 lat. Jego pontyfikat obfitował w wiele ważnych wydarzeń dla historii Kościoła i świata, a On sam był człowiekiem wybitnym. Od Pana Boga otrzymał wiele talentów, które najpierw pomnożył ciężką pracą, a potem dzielił się nimi z innymi. To wszystko doprowadziło go do świętości i dziś modlimy się do niego zasiadającego w panteonie Świętych.



Tajemnice różańca naszymi nauczycielami w poznawaniu Jezusa

Jan Paweł II przez 27 lat był papieżem. Jego postuga głęboko zapadła w świadomość naszego narodu. Dziewięć razy pielgrzymował do Polski by umacniać nas w wierze. Mówił: „Przybywam, by dać świadectwo o Chrystusie! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!” Zachęcał także, abyśmy przyjęli testament Pana Jezusa, w którym daje nam Matkę Bożą, by była Matką każdego człowieka. Więż z Maryją podkreślał papież pielgrzymując do Sanktuariów Maryjnych rozsianych w Polsce i na świecie. Zachęcał też zawsze

do modlitwy różańcowej. Poszerzył jej tajemnice z trzech części: radosnej, chwalebnej i bolesnej o część „światła”. Tajemnice różańcowe to medytacje o kolejnych okresach życia Pana Jezusa. Rozważanie ich pomaga przeżywać czyny i zapamiętywać słowa jakie zostawia nam Pan Jezus, abyśmy przemieniali swoje życie. Przed nami miesiąc październik, w którym będziemy modlić się na różańcu. Postarajmy się tak zorganizować czas, aby uczestniczyć w tym nabożeństwie. W naszej parafii będzie ono codziennie po Mszy Św. o godzinie 18.00, a w niedziele o godzinie 15.00.

~ Zaczerpnij słowa, by pokrzepić duszę... ~

Pewna księżniczka dostała na urodziny od swego narzeczonego ciężką, choć niezbyt dużą paczkę o dziwnym okrągłym kształcie. Zaciekawiona rozpakowała szybciotko i znalazła w środku... kulę armatnią. Rozczarowana ze złości rzuciła ją na podłogę.

Wtedy pękła z zewnątrz czarna powłoka i ukazała się mniejsza kula w pięknym srebrzystym kolorze. Księżniczka pobiegła i ujęła ją w dłonie. Obracając ją przypadkowo przycisnęła lekko w pewnym punkcie jej powierzchni. I oto srebrna otoczka otworzyła się, odsłaniając wspinałą złotą szkatułkę.

Teraz księżniczka łatwo otworzyła złote pudełeczko, w środku którego na miękkiej czarnej materii spoczywał cudowny pierścionek, połyskujący brylancikami tworzącymi dwa słowa: KOCHAM CIĘ.

Wielu ludzi myśli: Pismo Święte to nie dla mnie. Jest zbyt trudne, nie potrafiłbym nic zrozumieć. Lecz jeśli ktoś zdobędzie się na wysiłek zderzenia pierwszej „warstwy” poprzez skupienie i modlitwę, za każdym razem odkryje nowe i zaskakujące wspinałości. A przede wszystkim zostanie bezgranicznie zadziwiony jednoznacznością biblijnego boskiego posłania: BÓG CIĘ KOCHA.



Uczniowie klas szóstych,
którzy rozpoczęli
przygotowanie do przyjęcia
sakramentu bierzmowania

oraz

uczniowie klas trzecich,
którzy rozpoczęli
przygotowanie
do przyjęcia Eucharystii

